Przegląd Kościelny

Nr. 32. Poznań, 7 Lutego 1884. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KOŚCIOŁY NA WSCHODZIE.

(Dokończenie).

Patryarchat antyochejski.

Patryarchat ten rozciąga swą juryzdykcyą na całą Azyą, w której jest najstarszem biskupstwem, gdyż przez Piotra ś., księcia Apostołów założonem. Sobór nicejski postawił go co do godności w trzecim rzędzie, a sobory lugduński i florencki godność tę mu zatwierdziły. Dzisiaj liczba jego podwładnych znacznie zeszczuplona, gdyż Syryjczycy, którzy zachowali nazwę Melchitów czyli stronników cesarza, odrzuciwszy błędy Eutychesa, poddali się Stolicy św. na Soborze florenckim. W r. 1840 utworzyli oni osobny Kościół grecko-unicki, którego patryarcha rezyduje w Antyochii, cywilny naczelnik w Konstantynopolu, a dwaj arcybiskupi w Alepo i Tyrze. Mają oni ten sam obrządek co Kościół grecko-schizmatycki. Obok nich utworzylo się inne społeczeństwo katolickie z obrzędem syryjskim, którego twórcą ma być Apostol Jakób św. Posiada ono osobnego patryarchę, rezydującego w Antyochii i arcybiskupów w Alepo, Babilonie i Damaszku. Jest to odłamek Kościoła greckiego, który używa w liturgii języka syryjskiego i konsekruje chleb kwaszony. Wspomnieć także należy o istniejącym tutaj trzecim katol. Kościele maronickim w Libanie, utworzonym przez mnicha Marona i wyniesionym do godności patryarchatu przez Papieża Honoryusza (625). Konstytucyą jego, ułożoną na synodzie w Libanie, potwierdził Benedykt XIV w 1742 r. Językiem liturgicznym jest syryjski, jakkolwiek księża i po arabsku Mszą św. odprawiać mogą, konsekrują chleb niekwaszony i posługują się kalendarzem gregoryańskim. Oprócz patryarchy Kościół maronicki posiada biskupów w Alepo, Damaszku i Sydonie. Istnienie tego Kościoła, którego zwolennicy, Maronici straszliwie zdziesiątkowani zostali przez Druzów w 1860 r., zagwarantowane jest przez Europę, która uznała w tymże roku autonomią Libanu. Papież Grzegorz XVI złączył patryarchaty obrządku grecko-melchickiego w Jerozolimie i Aleksandryi z antyochejskim. Duchowieństwo niższe wszystkich tych Kościołów może się żenić. Dalej w Azyi środkowéj napotyka się Kościół chaldejski, który w 5 wieku przyjął herezyą Nestoryusza. Patryarcha jego rezydował wonczas w Seleucyi. W 16 wieku za rządów Papieża Juliusza III powrócił do jedności z Rzymem. Patryarchę mnicha Sulaka Papież potwierdził. Niedługo Kościół ten popadł napowrót w schizmę, lecz pojednał się znowu z Papieztwem za Klemensa XII, Piusa VI i Piusa VIII. Posiada on obrzęd osobny, znany pod nazwą nestoryańskiego, który jest rytem syryjskim z dodatkami, potworzonemi przez Nestoryusza. Patryarcha rezyduje w Mossul, a jego biskupi sufragani w Amadia i Diarbekir. Wzdłuż Malabar znajduje się liczna kolonia chaldejska, która ewangelią św. otrzymała od Apostoła Tomasza, schizmy się wyrzekła w 17 wieku i osobny utworzyła Kościół na synodzie w Uromper (1699). Arcybiskup portugalski z Goa, któremu to nawrócenie do skutku przywieść się udało, zaprowadził tam obrządek łaciński i celibat księży. Nowe to społeczeństwo katolickie poddane jest apost. wikaryuszowi łacińskiemu w Verapoli. Przed kilku laty chciał je patryarcha z Mossul annektować, lecz Stolica św. utrzymała status quo i odroczyła połączenie aż do chwili, gdy Kościół chaldejski w Azyi zapewniony mieć będzie pomyślniejszy byt.

Antyochia posiada jeszcze patryarchat łaciński, którego powstanie datuje się od wojen krzyżowych, gdy miasto to było stolicą królestwa frankońskiego. Znikł patryarchat razem z królestwem jerozolimskiem i jest dzisiaj tylko tytułem, który nosi zwykle jaki dostojnik kościelny w Rzymie. Kościół łaciński posiada także w Amadyi Arcybiskupa, który jest delegatem apost. dla Persyi, Mezopotamii, Kurdystanu i Armenii mniejszéj, drugiego w Babilonie, trzeciego w Smyrnie. Streszczając to, co się powiedziało wyżéj, Kościół katolicki w obrębie patryarchatu antyochejskiego posiada cztery społeczeństwa religijne z czterema patryarchami i czterema obrzędami:

1) Kościół melchicki, który w 1836 r. objął administracyą dyecezyi grecko-unickich Jerozolimy i Aleksandryi;
2) Kościół syryjski;
3) Kościół maronicki;
4) Kościół łaciński.

Wreszcie znajduje się tam jeszcze patryarchat chaldejski, gdzie rezyduje także delegat apostolski obrz. łacińsk.

Patryarchat jerozolimski.

Po zburzeniu miasta św. przez Tytusa patryarchat jerozolimski został przeniesiony do Cezarei. Sobór Chalcedoński odłączył go od patryarchatu antyochejskiego i nadał mu osobną juryzdykcyą; Papieże jednak zgodzili się na to późniéj, i dopiero na drugim Soborze w Konstantynopolu przyznali patryarchatowi jeroz. co do godności czwarte miejsce. Razem z całym Kościołem wschodnim popadł w schizmę Focyusza i Michała Cerularyusza. Kiedy Melchici pojednali się z Rzymem, Papieże uznali ich patryarchę, późniéj jednak uznali za pożyteczne powierzyć administracyą dyecezyi patryarsze antyochejskiemu. W Jerozolimie istnieje także patryarchat łaciński, wywodzący swój początek z wojen krzyżowych, który przetrwał aż do zagłady królestwa, utworzonego przez chrześcian. Dzisiaj jest to episkopat tytularny, który dzierży jeden z dostojników rzymskich, lecz w Jerozolimie rezyduje jego delegat z tytułem wikaryusza patryarchatu.

Dezorganizacya Kościoła schizmatyckiego w Azyi jest zupełniejsza jak Kościoła konstantynopolitańskiego, tak w skutek licznych odstępstw i rozłamów, jak w skutek silniejszego ucisku muzułmanów, wśród których rasa grecka jest jakoby zgubiona. Kościół ten posiada często tylko tu i owdzie szczupłą gromadkę wiernych rozproszonych wewnątrz kraju, wśród dzikich szczepów, uz[illegible] zaledwie władzę sułtana,

jak Arabów, Beduinów, Kurdów, Turkomanów, Druzów itd., dzikich i fanatycznych hord, szczątków dawnych sekt, które rozrywały kalifat Abasydów, z których jedne zachowały pewną autonomią, drugie wiodą życie koczujące. Oddalenie władzy centralnéj wystawia chrześcian na wszelkiego rodzaju ucisk, któremu mimo hatti-humajum i traktatów Porta zapobiedz lub ukarać nie jest zdolna. Jedyną ich podporą jest interwencya europejskich mocarstw, która nieraz objawiła się w zbrojnéj represyi. Trudno sobie wyobrazić nieświadomość i upadek moralny téj ludności chrześc., jęczącéj pod jarzmem najokrutniejszéj tyranii, któréj cierpienia nie mają jeszcze przywileju poruszania Europy, zbyt oddalonéj albo za mało interesowanéj, aby słuchać jéj skarg i jęków. Grecy tutaj żyjący nie mówią już językiem rodzimym, lecz tureckim albo arabskim. Religia jest tutaj jedynie znamieniem rasy greckiéj, która czystą i wolną przechowała się tylko na wybrzeżach i w portach Azyi mniejszéj. Tam żyje ludność nabita, zbogacona przez handel, którą okręty obcych mocarstw umiały bronić przed uciskiem muzułmańskim.

Na téj żyznéj ziemi azyatyckiéj, téj kolebce ludzkości i Zbawiciela, ojczyznie cywilizacyi, zdaje się ciążyć potrójne przekleństwo. Barbarzyństwo czyni te łany nieurodzajnemi, niweczy pomniki i upadla duszę i ciało téj pięknéj rasy greckiéj, któréj typ i geniusz dłuto Fidyasza i lira Homera unieśmiertelniły; lecz taka jest żywotność jéj krwi szlachetnéj, że tam nawet, gdzie utraciła doskonałość form i żywość umysłową, zachowała skarb wiary, mającéj być kiedyś zadatkiem wolności. Bez téj wiary byłaby utonęła w nicości jak owe rasy zmysłowe i bezbożne, które tylko ślady po sobie pozostawiły w ruinach swych miast olbrzymich, zdających się szydzić kolosalnemi rozmiary z zębu czasu: Niniwa, Babilon, Tyr, bałwochwalcze i rozwiozłe, przeklęte od Boga znikły ze swemi ludnościami i państwami; lecz rasa grecka, wierna Chrystusowi, pozostała żyjąca chociaż w niewoli pomiędzy pogańskiemi i muzułm. ludami. Dzisiaj pragnąc co prędzéj powstać z martwych, wygląda, aby ręka Europy katol. przyniosła jéj, jako dług wdzięczności, cywilizacyą i wiarę, które wzięła z jéj ziemi. Dotąd Europa katolicka zadowalniała się pod potęgą nieuniknionéj konieczności i gwałtownych potrzeb regulowaniem losu chrześcian syryjskich i jerozolimskich, pozostawiając na łaskę protektoratu rosyjskiego schizmatyków greckich i armeńskich, nie myśląc wcale o tem, że w ten sposób bezwiednie przyczynia się do inwazyi moskiewskiéj, któréj prozelityzm katolicki prędzéjby przeszkodził aniżeli wojna. Dwie prowincye chrześc. cieszą się protektoratem specyalnym, gwarantującym ich religią i Kościół wobec samowoli władz muzułmańskich. Są to Liban i Palestyna.

L i b a n, podzielony drogą z Bejrutu do Damaszku na dwie nierówne części, zamieszkany jest na północy przez ludność wyłącznie chrześciańską Maronitów, podczas gdy na południu żywioł chrześc. pomięszany jest z Druzami, ludnością muzułmańską. Różne obwody, administrowane przez szejków i emirów, chrześcian i Druzów, zażywały prawie zupełnéj autonomii, uznawały jednak władzę zwierzchniczą i dziedziczną jednego pana, który otrzymywał inwestyturę od sułtana, płacił haracz i zobowiązany był w razie potrzeby dostarczać zbrojnych ludzi. Na początku 19 wieku emir chrześc. Beszir ograniczył władzę wielkich wazali i podniósł znaczenie swojéj rodziny. W r. 1833 wziął udział w walce Mehemeta Alego przeciw Porcie i zrewoltował Liban; lecz interwencya obca oddała Syryą Turcyi. Korzystając z tego, chciała Turcya odebrać Libanowi autonomią i przetworzyć go na prosty paszalik. To dało powód nowy po powstania, które się wyrodziło w wojnę religijną, pamiętną strasznem prześladowaniem Maronitów. Walce eksterminacyjnéj pomiędzy Maronitami i Druzami położyła koniec interwencya Europy. Francya, która od Ludwika św. opieką otaczała ludność chrześc. Ziemi św., domagała się od Porty administracyi rodzimej i chrześciańskiéj, lecz żądań swych przeprowadzić nie mogła. Rozdzielono kraj na góry maronickie i góry Druzów i nadano jednéj części naczelnika katolickiego, drugiéj muzułmańskiego. Była to niegodziwość etnograficzna, poświęcająca liczniejszy żywioł chrześciański mniejszości barbarzyńskiéj muzułmanom, a ztąd nieomieszkała pociągnąć za sobą zgubnych następstw. W r. 1845 wybuchła straszliwa wojna, która krwią zarumieniła góry i ponawiała się co chwila aż do r. 1860. Liczne wówczas padły ofiary tego religijnego prześladowania z pomiędzy obcych poddanych, zakonników, kapłanów, kupców, a liczne zakłady duchowne i kościoły zburzone zostały. Interwencya dyplomatyczna z Francyą na czele położyła koniec tym mordom i spustoszeniom, a by zabezpieczyć ludność przed wybuchem ponownym fanatyzmu muzułmańskiego, konferencya międzynarodowa zorganizowała Liban na nowo, nadając mu autonomią administracyjną, z gubernatorem chrześc., mianowanym na czas ograniczony, którego jednak wybór ponowny może przyjść do skutku za zezwoleniem mocarstw europ. Sytuacyi téj nie zmienił traktat berliński, gdyż Francya zastrzegła sobie dawny wpływ na Syryą i prawa odwieczne do Ziemi św.

Kwestya co do J e r o z o l i m y i Z i e m i św. jest tak zawikłana, jak liczne i różne są społeczeństwa religijne, kłócące się o prawo modlenia się i utrzymywania lampy w Grobie św. Historya Jerozolimy i Ziemi św. jest powszechnie znana, dla tego ważniejsze tylko przytoczymy jéj momenta. Jerozolima złupiona i zdobyta została w 7 wieku przez Persów, lecz zwycięztwa Herakliusza wydarły ją z rąk Chozroesa. Kiedy muzułmanie zajęli Jerozolimę, Kalif Omar przyznał patryarsze Semproniuszowi wolne wykonywanie kultu i posiadanie kościołów, przez co chrześcianie pozyskali prawo do pielgrzymek. W czasie schizmy wschodniéj patryarchat jerozolimski poszedł w ślady konstantynopolitańskiego, lecz schizma nie miała czasu tutaj się zakorzenić, gdyż ani wiek nie upłynął, jak miasto św. dostało się w moc Krzyżowników. Znany jest cel, przebieg i skutki wojen krzyżowych. Europa nie miała tyle sił, by zadać śmiertelny cios islamowi w Palestynie, owszem całe wieki musiała walczyć na lądzie i morzu, by przeszkodzić wdarciu się muzułmanów do centrum chrześciaństwa. W czasie tym pielgrzymki z zachodu ustały prawie zupełnie, a Grecy Palestyny, których upadek Carogrodu i oddalenie od Rzymu zatwardziły w schizmie, zachowali ruiny swych świątyń, gdyż muzułmanie, wierni swéj polityce obojętności, pozostawili chrześcianom różnych obrzędów użytek kościołów za mały podatek, wyzyskując za to rywalizacyą duchownych, kłócących się ustawicznie o ich posiadanie. Łacinnicy w każdym razie zachowali pewną liczbę kościołów i klasztorów; Włochy, Francya i Hiszpania przysyłały do nich swych zakonników, a Wenecya, która zachowała w posiadaniu swem niektóre wyspy Śródziemnego morza i handel Lewantu, jako też kawalerowie maltańscy, którzy z Cypru na Rodus się przenieśli, przewozili na swych okrętach nielicznych pielgrzymów. Taka była sytuacya Ziemi św. w chwili, gdy Europa poczęła się na nowo zajmować jéj losem. Pierwszy akt jéj dyplomatycznéj interwencyi datuje się z 16 wieku, sto lat prawie po zajęciu Carogrodu przez Turków. W roku 1535 zawarł Franciszek I król francuzki z Solimanem przymierze i tym sposobem Francya zainaugurowała erę protektoratu nad Ziemią św. Kapitulacya Franciszka I z Solimanem oddała na własność Łacinnikom miejsca św. za mały podatek roczny. W r. 1690 sułtan Achmet nakazał wydać im świątynie, które opanowali Grecy. Nowy edykt z 1740 uznał własność zakonników łacińskich, lecz ponieważ żadnych nie zawiera specyalnych rozporządzeń, zapomnienie to sprzyjało uzurpacyom prawosławnych. Z tego późniéj ko-

rzystała Rosya, zaprzeczając tym aktem sułtana charakteru międzynarodowych zobowiązań. Od rewolucyi z 1789 roku obojętność religijna Francyi ułatwiała intrygi i podstępy Greków, którzy, korzystając ze sprzedajności paszów, gubernatorów Palestyny, opanowali świątynie leżące w gruzach i swoim kosztem je odbudowali. Pożar, który w r. 1803 zniszczył kościół św. Grobu, dopomógł zamiarom Greków i pozwolił im zagrabić przy pomocy Rosyi wielką liczbę kaplic. Ponieważ Francya dłuższy czas nie zajmowała się kwestyą wschodnią, Grecy mieli wolne ręce i robili co chcieli w Ziemi św. Dopiero w roku 1851 francuzki ambasador w Konstantynopolu z kapitulacyami w ręku domagał się wydania zagrabionych świątyń. Grecy dostawili także jakieś fałszywe dokumenta, pomiędzy innemi podrobiony firman kalify Omara z r. 1200, podczas gdy jedynym ich tytułem posesyi były koszta poniesione na odbudowanie świątyń. Francya nie zaprzeczała Grekom własności niektórych kaplic, a tem mniéj prawa odprawiania nabożeństw, jak wszystkim innym obrzędom chrześc., w wielkiéj świątyni, która wspólną pozostała własnością; zresztą trudno jéj było wykluczyć zupełnie Greków w obec firmanów, które zapomniały wyszczególnić własność Łacinników. Turcya, nie mając żadnego interesu w walce tych dwóch społeczeństw chrześc., chciała uznać prawa Francyi, lecz wahała się potępić uzurpacye schizmatyków, których popierała Rosya. Po długich targach i korowodach wydany został w r. 1853 firman, dający satysfakcyą obydwom partyom, lecz książę Menżykow w imieniu cara domagał się uznania praw Greków przez zobowiązanie się wyraźne w obec Rosyi, pod pozorem, iż traktaty z Kanardzi i Adryanopola nadawały jéj prawo bronienia prawosławnych i domagania się na korzyść współwyznawców tych samych przywilejów, jakie pozyskała Francya dla katolików. Pretensye te zostały odrzucone, car wypowiedział wojnę. Zwycięztwa Francyi na Krymie utwierdziły wpływ katolicki w Palestynie i od téj chwili Grecy spuścili z tonu. W r. 1862 Francya i Rosya podpisały bez trudności konwencyą co do odbudowania kopuły na kościele Grobu św., a porozumienie zupełne przyszło do skutku 1866. Odtąd sytuacya się nie zmieniła, traktat tylko berliński dodał nową gwarancyą, utrzymując status quo dla wszystkich gmin. Prowizoryczny ten stan przez traktat berliński ustalony trwać będzie zapewnie tak długo, jak długo istnieć będzie anarchia turecka, otwierająca na rozścież bramy protektoratowi rosyjskiemu. Ztąd wszelka reorganizacya stała w Palestynie odroczona jest w daleką przyszłość, zwłaszcza jeśli ma wypaść na korzyść katolików, będących w mniejszości w Ziemi św. Aż do chwili jakiéj nowéj wielkiéj akcyi na Wschodzie, katolicyzm mając zapewniony byt swój więcéj jak kiedykolwiek i wolność działania, któréj Grecy nie mogą krzyżować, powinien się ograniczyć na utrzymaniu, utwierdzeniu i rozszerzeniu swéj pozycyi przez propagandę szkolną; lecz wiara nieco oziębła a okręty przywożą do Ziemi św. co rok więcéj turystów aniżeli pielgrzymów. Jałmużny i wsparcia pieniężne z Zachodu bodaj wystarczają na potrzeby najgwałtowniejsze, tak że wskrzeszenie państwa łacińskiego, albo grecko-katolickiego w Palestynie, sposób jedyny zgotowania tryumfu Papieztwu zawisł od ewentualności przyszłéj interwencyi Francyi w Syryi, któraby mogła tylko równowagę sprowadzić za okupacyą angielską w Egipcie. Interwencya taka uderzyłaby w samo serce protektorat rosyjski i pojednanie się Greków z Kościołem rzymskim nastąpiłoby niechybnie po upadku wpływu rosyjskiego. Hiszpania, nie mając protektoratu urzędowego, jest jedynem mocarstwem katol., które dają stałą pensyą na utrzymanie miejsc świętych, a zakonnicy hiszpańscy rezydują obok francuzkich i włoskich w kilku klasztorach, które są ich własnością. Inne kraje przysyłają tylko prywatne jałmużny, mimo że traktat berliński, przyznający wszystkim agentom dyplomatycznym opiekę nad księżmi, zakonnikami i ich zakładami, upoważnia wszystkie państwa katolickie do starania się o zachowanie i uświetnienie miejsc, które były kolebką wspólnéj wiary.

Patryarchat aleksandryjski.

Początek swój wywodzi ten patryarchat od Ewangelisty Marka, a pod wpływem dobrobytu, wielkości i sławy stolicy Egiptu stał się pierwszym patryarchatem na Wschodzie; godności téj, przyznanéj mu przez Sobór nicejski, nie stracił nigdy, mimo wszelkich zabiegów patryarchatu carogrodzkiego. Patryarcha aleksandryjski tytułuje się jeszcze „patryarchą i papieżem“ Kościół ten popadł w błędy Eutychesa i trwa w nich. Kopci lub jakobici, tak nazywani od swego apostoła, herezyarchy Jakóba, biskupa Edessy, mają ryt osobny, tak samo jak Etyopczycy, którzy regularnie metropolitę swego czyli abunę otrzymują od patryarchy greckiego. Z czasem do tego Kościoła zakradło się rozdwojenie, tak że pewna frakcya Greków melchitów powróciła do unii i wybrała sobie osobnego patryarchę; lecz aż do organizacyi zupełnéj Papież Grzegorz XVI powierzył administracyą dyecezyi egipskiéj patryarsze antyochejskiemu. Obok obrządku wschodniego katolickiego istnieje tu także obrządek łaciński, a jego patryarcha tytularny rezyduje w Rzymie, tak samo jak antyochejski i jerozolimski. W Egipcie jest dwóch delegatów apostolskich, jeden dla Etyopczyków, drugi dla Koptów. Powrót schizmatyckiego Kościoła aleksandryjskiego do Kościoła rzymskiego jest o wiele łatwiejszy jak powrót Kościoła w Azyi, gdyż nie podlega protektoratowi Rosyi i zażywa najzupełniejszéj niezawisłości w obec władzy świeckiéj. Wolność ta zwiększy się jeszcze przez reorganizacyą polityczną Egiptu pod auspicyami Anglii i być może, że czas jest bliski, gdzie Kościół Cypryanów, Atanazych, Oryginesów itd. zakwitnie na nowo nad brzegami Nilu. Interwencya energiczna Anglii na korzyść autonomii Egiptu i rozwój jego pomyślności przez handel przyspieszą to obudzenie aż do chwili, gdy rasa tubylcza, znużona uciskiem odwiecznym, błogosławić będzie jak Indye anneksyą swoją do państwa angielskiego.

Autor kończy pracę swą krótkim a treściwym poglądem na stosunki religijne w Rosyi. Ponieważ stosunki te wszystkim dobrze są znane, dla tego ustęp ten pomijamy.— Obraz, jakkolwiek w zarysach tylko naszkicowany, Kościołów na Wschodzie wskazuje nam na wielkość i trudność zadania, jakie podjęło w najnowszym czasie z taką energią Papieztwo. Nie wątpimy, że za łaską Bożą tym usiłowaniom się powiedzie jedne narody prędzéj, drugie późniéj do jedności z katolickim Kościołem doprowadzić. Lecz Papieztwo samo bez pomocy ludów katolickich nic nie zdziała. Propaganda szkolna i ewangelizacya to są dwa środki potężne, któremi doprowadzić można młode pokolenia do Kościoła rzymskiego i dla tego każdy katolik rękę swą do tego dzieła przyłożyć i jeśli nie w inny sposób, to groszem ofiarnym wspierać ważne przedsięwzięcia i instytucye kościelne na Wschodzie powinien.

Zgorszenie
ze stanowiska moralnego i pastoralnego.

7. Z tańców wynika także zgorszenie. Na pytania tu się nasuwające odpowiadamy wedle powag naukowych: 1) *An teneatur mulier a choreis abstinere, eo quod, quum sit valde pulchra, se fore aliis alicujus scandali occasionem in confuso praevideat.* Resp. Negative ex communi theologorum sententia. Ratio est, quia ille timor est communis infinitis rebus, a quibus non tenemur abstruere; ni-

hil enim est, quo non abutatur hominum pravitas. Si vero prudenter timeret, adstare aliquem particularem accepturum occasionem ruinae, distinguendum est: non tenetur abstruere, si nonnisi incommode id potest; si commode potest, tenetur, si advertat alium peccare ex infirmitate; at vero propter alterius malitiam non tenetur se privare oblectatione illa honesta, communi cum aliis feminis. Sporer nr. 40. — 2) *An graviter peccent mulieres, si in choreis ubera nuda ostendant?* Respondendum cum Berardi (De recid. et occas. t. 2. p. 2 c. 1 a. 2 s. 3 q. 2) ex communi: Si mos patriae est, ut mulieres semper sic incedant, ut in Sardinia, negative. Si talis consuetudo non viget, mulieres, quae primitus eam introducunt, mortaliter peccant: Ratio est, quia ex una parte, subsistente consuetudine, scandalum valde minuitur, ex alia parte mulieres ipsae in quadam necessitate consuetudini se accomodandi versari possunt. Consuetudine autem nondum vigente scandalum magnum et necessitates nulla adesse solet. Hinc non una regula statui potest, cum, ut recte ait Sylvester, pro more patriae et provinciae quod alicubi lascive et impudice fieri judicatur, alibi non fiat lascive, sed licite et honeste. Unde contingere potest, quod nuditas fere nullam in choreis impressionem faciat, dum magnum extra choreas scandalum afferret, de quo exemplum habemus in illis locis, ubi magna nuditas ad coetum aristocraticum quoad privatas conversationes et choreas dumtaxat restringitur. Ibi enim saltem si choreae sint frequentes, illi viri nobiles, qui tales conversationes et choreas adire solent, ex longo usu talia videre assueti, parum scandalizantur; scandalizarentur autem alii, qui ad id minime assueti sunt, si forte mulieres istae adeo denudatae in illorum conspectum prodirent. Addit auctor praelaudatus judicium viri Galli in alta dignitate constituti et magnam ex sacris missionibus experientiam habentis, qui praedicta confirmans addit: »Plurimas nobiles feminas in confessione audivi, quae ex urbanitate choreas adire secumque ducere filias cogebantur. Multae ex his meticulosissimam conscientiam habebant. Illos interrogavi, et semper affirmarunt, quod si forte aliquam culpam in choreis commiserint, haec fuit vanitatis, nunquam libidinis. Aliqui viri austere educati propter saltatrices in pectore denudatas scandalizantur, idque efficit, ut plurium presbyterorum capita plus aequo exaltentur; sed viri numero multo plures existimant, quod presbyteri exaggerent, et quod viri ipsi non magis in choreis quam alibi peccent.« Haec ille, quibus nil addendum videtur. — 3) *Quomodo se gerere debeant confessarii et parochi quoad eos, qui choreis indulgent?* Evitanda sunt extrema, et ratio singulorum locorum habenda. Si poenitens veram et gravem obligationem a choreis abstinendi habet, haec obligatio urgenda est; secus potius monitionibus quam rigore utendum, ut poenitentes a choreis avertantur, maxime puellae innocentes, devotae, pudicae, verecundae. Quod si eas avertere nequeat, monitis salutaribus periculum diminuere studeat, poenitentes exhortando, ut rectam intentionem habeant, ut modestiam in omnibus, maxime in vestibus et sermonibus servent, ut vitiosis sympathiis nullo modo obsoecundent, sive sint aliorum erga se, sive sint sui ipsius erga alios, ut post choream salutares reflexiones instituant, quae pravis cogitationibus aditum praecludant (S. Franc. Sales. Philoth. c. 33). Quoad parochos notat Berardi: *a*) Cum choreae magnam dissipationem producant, longe melius esset, si earum consuetudo in paroecia non adesset, unde curent, ut illas impediant et paulatim e medio tollant; *b*) Prudenter hac in re procedendum; non expedit, semper directe et vehementer procedere, sed non raro melius est, expectare tempus magis opportunum aut vias indirectas et modos suaviores eligere.

III. Współdziałanie w grzechu ze strony tego, który zdecydowany jest zgrzeszyć.

8. Nigdy nie godzi się zniewalać wprost do grzechu tego, kto zdecydowany jest zgrzeszyć, gdyż byłoby to zgorszeniem czynnem, niepobudzającem wprawdzie woli do grzeszenia, ale bezpośrednio wywołującem spełnienie rzeczywiste grzechu. Tak mówi Sanchez (*Opus morale* l. 1 c. 6 n. 14): „Omnes fere tanquam certissimum fatentur, esse mortalem culpam scandali generalis ac inductionis ad peccandum, petere a malefico quantumvis parato, ut maleficium maleficio solvat. Et eam reddunt rationem, quod maleficus id juste exequi nequit. Et quantumvis paratus esset, hoc numero peccatum hoc non petente non perpetraret, et quantumvis perpetrandi voluntatem haberet, non exequeretur, nisi hic induceret.“ Nasuwa się tu pytanie, czyby nie było wolno przy takiem usposobieniu umysłowem conditionate, indirecte et remote współdziałać w grzechu? W odpowiedzi na to trzeba rozróżnić kilka pojedyńczych przypadków:

a) Ktoś jest habitualnie tak usposobiony, że ilekroć mu się poda sposobność do jakiego grzechu, zawsze go spełni, np. upije się, złamie post, ukradnie. Takiemu nie wolno bez ważnego powodu dać okazyi do grzechu, gdyż przykazanie miłości bliźniego zabrania przyczyniać się pozytywnie do grzechu bliźniego, któregoby zresztą nie spełnił, a tutaj i wolą by się do grzechu pobudziło i grzech wywołało, któregoby w innym razie wcale nie było.

b) Ktoś jest zdecydowany grzech spełnić, np. upić się, pomścić na nieprzyjacielu, spełnić rabunek, ale jeżeli drugi nie przyczyni się do tego, natenczas nie spełni go np. jeżeli nie dostanie wódki, noża, kluczy itd., nie upije się, nie ukradnie. Tutaj popełniłby ten, ktoby mu to podał, ratione materiae grzech ciężki, gdyż popchnąłby go do zewnętrznego spełnienia grzechu, do czegoby zresztą w danych okolicznościach nie było przyszło.

c) Ktoś chce koniecznie zgrzeszyć, i dla tego chociażby i drugi mu nie dał, sam postara się o środki do spełnienia grzechu. — Zachodzi tu pytanie, czy wolno czyn w sobie obojętny wykonać z powodu, że on i bez tego grzech spełni i że oparcie się temu w niczem grzechowi nie przeszkodzi? Lessius, Hurtadus i inni twierdzą, że wolno, — Sporer zaś, Sanchez, Diana, Vasquez mówią, że nie wolno, gdyż prawo miłości zakazuje w ogóle współdziałać w spełnieniu grzechu, zwłaszcza kiedy nie ma wystarczającego do tego powodu; pomoc zaś tu udzielona byłaby zawsze najbliższą do grzechu okazyą. Okoliczność, że grzech i bez téj pomocy byłby spełniony, nie zmienia tu niczego, gdyż hic et nunc podaje się proxime okazyą do grzechu. Inaczéjby się rzecz miała, gdyby ten wpływ tu był zupełnie obojętny, raczéj negatywny albo permisywny, jak np. gdyby ktoś baranka sprzedał poganinowi do spełnienia jego ofiary.

d) Ktoś chce dopuścić się zbrodni zabójstwa, cudzołóztwa: czy można go nakłonić do grzechu mniéj ciężkiego, np. zupełnego opilstwa, aby go uchronić od zbrodni? Moraliści bardzo poważni, jak Cajetanus, Valentia, Sa, Laymann, Hurtadus odpowiadają, że nie można, gdyżby to było bezpośredniem nakłonieniem do grzechu formalnego, co samo w sobie jest złem i niedozwolonem. Sententia communior zaś mówi, że można: tak Navarrus, Sotus, Medina, Rodriguez, Lessius, Sanchez, Lugo, Sporer, gdyż w tym razie nie radziłoby się do grzechu absolutnie, lecz tylko warunkowo, w téj myśli: jeżeli chcesz zgreszyć koniecznie, to radzę ci zaniechać grzechu cięższego, a popełnić grzech mniejszy. Ten grzech mniejszy jest wprawdzie sam w sobie grzechem, ma jednakże w sobie coś dobrego w stosunku do grzechu drugiego, od którego ma chronić. Chociaż więc jest absolutnie złem dla tego, który go popełnia, bo jemu żadnego z nich popełnić nie wolno, jest jednakże czemś dobrem dla doradzcy, gdyż ochrona przed większem złem jest czemś

dobrem. Tak mógł doradzić Judasz braciom swoim, którzy chcieli zabić Józefa, aby go sprzedali Izmaelitom, chcąc ich uchronić, aby nie broczyli rąk w krwi brata (I Mojż. 37, 27). „Sententia haec, mówi Sporer (n. 56), probabilissima et sine scrupulo practicabilis est et practicavi ipse aliquoties.“ I ci, którzy w naszym przypadku mówią, że nie wolno i niegodzi się, przyznają, że wolno jest radzić do grzechu mniejszego, jeżeli ten stanowi formalną część całości, albo wirtualnie zamknięty jest w większym grzechu, który ktoś chce popełnić. Wtenczas bowiem nie skłania się go do grzechu, lecz odwodzi go się od części jednéj grzechu, kiedy go od całego odwieść nie można; doradza mu się mniejsze złe nie jako złe, lecz jako zmniejszenie złego, które w obec złego formalnie jest dobre. Laymann objaśnia to na przykładzie: „Si quis animo decrevit adulterium committere, suaderi potest, ut potius cum soluta fornicetur, quia malitia fornicationis formaliter in adulterio continetur tanquam pars in toto. Simili ratione volenti Titium bonis omnibus per injuriam spoliari suaderi potest, ut minori aliqua rapina contentus discedat.“ Sporer zaś taki przytacza przykład (n. 57): „Quando puella impraegnata prae intolerantia pudoris, infamiae aut poenarum horrore, certo esset seipsam occisura, utique simul perituro foetu animato, nec alio modo ab hac voluntate abduci possit, licite ei possum suadere abortus procurationem, ex duobus malis minus permittendo; erit enim consilium conditionatum: si omnino utriusque vitam velis perdere, perde unius tantum. Quod quidem verissime et rationabiliter consulitur, ait Lugo.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Uxor adultera. Uxor habet filiam unicam, sed non ex marito. Ex marito enim fuit semper sterilis. At ille putat filiam esse suam. Confesssarius matris confitentis culpam suam, petit quid agere debeat: 1, Marito vivente, potestne uxor aliquid facere? 2, Si uxor ipsa moritura esset? 3, Si filia matrimonium initura esset? 4, Post mortem mariti, si uxor adhuc viveret? Uterque, id est maritus et uxor eamdem habent fortunae quantitatem et vivunt in matrimonio sub regimine communitatis ordinario, nec quidquam uxor subtrahere potest inscio marito.

Resp. Si certo constet filiam ex adulterio natam esse, tenentur in solidum vir et mulier adulteri, ad reparandum damnum inde secutum vel secuturum. In defectu autem viri complicis, mulier tenetur ad totum.

Duplex in casu temporale damnum infertur aut inferri potest: unum marito, qui diversos sumptus facit, ad nutriendam, educandam, dotandam prolem adulterinam, quam credit esse suam: aliud haeredibus mariti legitimis, qui, per illegitimam prolem, arcentur a consecutione hæreditatis, ad quam jus habent.

Dupliciter etiam ex parte mulieris reparari potest hujusmodi damnum: vel sine ejus propria diffamatione, vel cum propria diffamatione.

Si 1° mulier damnum reparare potest absque propria diffamatione, id est, absque sui criminis revelatione, ad id certo tenetur. Ita omnes. Et quidem tenetur ad totum reparandum, si possit, vel ad partem, si partem tantum reparare valeat. Ergo compensare debet expensas quas fecit maritus pro filia illegitima, ex bonis propriis, si habeat, si vero non habeat, saltem aliis modis possibilibus, v. g. rem familiarem diligentius administrando, aliquid de corporis cultu detrahendo etc. Insuper præcavere debet alia damna tum mariti, illum hortando ut parcat sumptibus in favorem filiæ putativæ, tum illius hæredum legitimorum, hortando filiam, si volens et idonea sit, ad statum religionis amplectendum, ut nempe bona patris suppositi ad suos aliquando redeant.

Si 2° mulier damnum reparare aut præcavere non possit, per media indicata, sed per propriam diffamationem tantum, id est, revelando turpitudinem suam marito aut filiæ, quæritur utrum ad id teneatur? Controvertitur. Prima sententia, quam tuetur S. Liguori, docet mulierem teneri ad suum crimen revelandum, quando damnum mariti et ejus hæredum multum præponderat damno quod ipsa pateretur ex criminis sui revelatione. Unde teneretur ad se prodendum, si esset jam perditæ famæ: ad quod non sufficit quælibet suspicio de adulterio, sed requiritur ut alii vulgo de ea male sentiant: et quidem teneretur se manifestare filiæ, si speraret illam sibi credituram, et bonis putativi patris cessuram; raro autem marito, eo quod raro ex tali manifestatione ipsa non sit subitura magnam vexationem. Hanc sententiam, quam veram, *satis communem*, et omnino sequendam dicit S. Lig., propugnant et alii non pauci ab ipso citati (lib. 3 n. 653).

Secunda vero sententia, quæ patronos habet Cajetanum, Lessium, Scotum, Vasquez, etc.: cum Gousset, et Collatore Andegavensi, vult nunquam teneri matrem se infamare. Probant ex decisione Innocentii III: „Mulieri quæ, ignorante marito, de adulterio prolem suscipit, quamvis id viro suo timeat confiteri, non est poenitentia deneganda, sed competens satisfactio per discretum sacerdotem ei debet injungi.“ Ergo sufficit, si matrem culpæ poeniteat, nec illi deneganda est absolutio, si non revelet turpitudinem suam. Et hoc sane quia timendum est, ne ex tali revelatione gravissima sequentur mala, propriæ famæ vel etiam vitæ jactura, perturbatio familiæ, parentum et aliorum grave scandalum. Insuper, talis manifestatio mulieri periculosissima esset inutilis: nam plerumque nec maritus nec filia mulieri affirmanti credent: imo credere non tenentur, nisi inconcussis argumentis probet se non potuisse ex marito concipere, v. g. quia tempore conceptus absens erat, aut certo impotens conjugalem copulam habendi. Et denique hanc secundam sententiam Gousset anteponendam ducit, quia prima sibi videtur in praxi multas et graves difficultates habere (Theol. mor. n. 1022). Quidquid autem sit de controversia, et præcise quia questio controversa est, dicendum nobis videtur, communiter mulierem obligari non posse ad satisfaciendum cum propria diffamatione, videlicet revelando crimen sive marito, sive filiæ, etiam quando aliis mediis satisfacere nequit. An autem illi consuli possit talis revelatio, negant omnino auctores secundæ sententiæ; et quidem non immerito, propter easdem rationes.

Ex dictis vero deducitur specialis responsio ad quæsita particularia, nempe:

1° *Marito vivente, potestne uxor aliquid facere?* Cum vivat sub regimine communitatis legalis, de bonis suis disponere non potest. Ideo illi injungi tantum debet a confessario, ut labore, industria, parcimonia, modisque omnibus possibilibus rem familiarem augeri curet. Maritum etiam inducere potest ad parcendum sumptibus quos in gratiam filiæ putativæ facere sit paratus, et ad favendum magis hæredibus suis legitimis.

2° *Si uxor ipsa moritura esset?* Nihil speciale illi injungendum videtur, cum nec in eo instanti teneatur revelare crimen suum.

3° *Si matrimonium filia initura esset?* Illam hortari debet ut a matrimonio abstineret, v. g. ingrediendo Religionem, sed cogere nullatenus potest. Ideo si filia matrimonium inire velit, nihil aliud mater facere tenetur, quam ut a nuptialibus sumptibus pro posse temperet.

4° *Post mortem mariti, si uxor adhuc viveret?* Distinguendum est: vel filia aut ejus proles adhuc vivit, vel defuncta est prolem non relinquens.

In primo casu, cum mulier jam habeat liberam bonorum suorum dispositionem, potest et tenetur hæredibus mariti donare saltem hanc bonorum partem, quæ excedit portionem filiæ suæ per legem *reservatam*, nempe dimidiam partem. Quod tamen intelligitur, si moraliter sit possibile, id est, si absque sui diffamatione vel damno longe majori facere queat.

In secundo casu, cum dimidia pars bonorum mariti jam redeat ad legitimos hæredes ex lege civili, aliam dimidiam partem, quæ sibi ex haereditate filiæ per legem devolvitur, relinquere tenetur haeredibus legitimis aut acceptam restituere.

Piśmiennictwo kościelne.

Żywot Czcigodnego ks. Jana Vianney, proboszcza z Ars przez ks. Alfreda Monin, misyonarza, za pozwoleniem autora na język polski przełożony.

Zapowiedziany w roku zeszłym w naszem piśmie żywot Czcigodnego ks. Jana Vianney, którego proces kanonizacyjny w biegu i któremu św. Kongregacya Obrzędów przyznała już w r. 1872 dnia 3 paźdz. tytuł *Venerabilis*, wyszedł w tych dniach w polskim przekładzie w dwóch tomikach z pod prasy w oficynie Jar. Leitgebra. Inne narody katolickie dawno już mają w swoich językach przekłady tego pięknego żywota. Myśmy długie lata czekać musieli, zanim nas pożądanym od dawna przekładem obdarzono. Przekład polski dokonany jest, odliczywszy kilka małych usterek językowych w pierwszym tomie, stylem płynnym i poprawnym, tak że przyjemnie się czyta i dla tłomacza żywą wdzięczność budzi za trud podjęty. — Spodziewać się przeto należy, że duchowieństwo nasze tą wielce pożyteczną książką nie omieszka biblioteczek swoich wzbogacić. Znajdzie w niej nie tylko przyjemną, ale i pożyteczną w wysokim stopniu lekturę. Daje ona bowiem obraz piękny tak wewnętrznego duchownego życia Czcigodnego Proboszcza z Ars, jak jego pasterskiego działania, z którego więcej nauczyć się można, aniżeli z niejednego podręcznika teologii pastoralnej, tem bardziej że to żywot nie z dawnych, zamierzchłych wieków, lecz z najbliższego nam czasu. Zwracamy też głównie uwagę na drugą część książki, gdzie praca pasterska ks. Vianney wspaniale przedstawiona i gdzie wiele ustępów z jego nauk homiletycznych i katechetycznych, za mówiącym spisanych, dosłownie, o ile można było, przytoczonych, a które tłumy tysiączne pielgrzymów z najodleglejszych stron Francyi i z wszystkich stanów do ambony kościółka w Ars przez długie lata ściągały. Są to wprawdzie tylko ustępy, z całości i ze związku wyrwane; przecież i w tej formie, w jakiej je w żywocie ks. Vianney czytamy, budują one, podnoszą i porywają często czytelnika. — W czasach obecnych gdzie niełatwo o częste i regularne rekolekcye dla kapłanów, przyczyni się niewątpliwie czytanie tego świętego żywota niejednemu z konfratrów do odnowienia ducha i do wejścia w siebie. Jesteśmy przekonani, że nikt nie pożałuje, iż książkę tę wziął do ręki i ją przeczytał. By ją każdemu przystępną uczynić, postawił tłomacz bardzo niską cenę 3 marek za oba tomy, obejmujące 34 arkusze druku. Oby te kilka słów naszych zachęciły wielu do pilnego jej czytania! — Redakcya pośredniczyć będzie chętnie w jej nabywaniu.

Katolickie dzieła w Niemczech na jubileusz Lutra. (Ciąg dalszy).

10. Nie mniej zajmującem i pouczającem od powyższych jest dzieło Jezuity nawróconego z protestantyzmu O. Hammerstein pod tytuł.: **Erinnerungen eines alten Lutheraners** (Freib. Herder 8vo 232 str. *M.* 3), które właściwie nie miało na celu wystąpić do walki z jubileuszowymi wielbicielami Lutra, lecz wydane zostało w roku zeszłym jedynie w celu okazania drogi, jakiemi Pan Bóg prowadzi dusze do siebie. Ponieważ jednak dzieło to objaśnia jak najzupełniej naukę Lutra i protestantyzmu, przedstawia ściśle wszelkie kontrowersye katolickie i protestanckie, należy zatem do literatury o Lutrze, a do tego stopnia jest interesujące i pouczające, że je już na kilka języków obcych przetłomaczono. Warszawski *Przegląd katolicki* podaje z tego dzieła ważniejsze ustępy w tłomaczeniu. Autor pochodzi z starej luterskiej familii szlacheckiej (na zamku Gesmold pod Osnabrykiem), opowiada nam wypadki i powody, które go skłoniły w roku 1855 do powrocenia na łono katol. Kościoła i wstąpienia po porzuceniu studyów prawniczych do zakonu Jezuitów. Opowiada wewnętrzne i zewnętrzne walki, jakie staczać musiał, zanim zapewnił sobie spokojne posiadanie prawdy katol. Ważne szczególniej, bo zawierające dużo materyału, objaśniającego religijne kontrowersye i zbijającego przesądy, fałszywe zapatrywania protestantów na Kościół katol., są rozdziały VIII aż do XIII, w których nam autor opisuje przebieg swych studyów nad katol. prawdą. Symbolika Möhlera wpada mu w ręce, gdy w r. 1852 studya w Monachium odbywał; zagłębia się w czytaniu tej książki i pojęcie jego, jakie dotychczas miał o katol. Kościele, jakoby był „ciekawą ruiną, nad której romantyczną pięknością unosić się można, wspaniały potężny gmach z dawnych czasów,“ zostało gruntownie wstrząśnięte. Aby jednak zbadać źródła protest. wiary, bierze do ręki symboliczne pisma Luteranów, odczytuje argumenta przeciw Möhlerowi, ideały jednak dotychczasowe coraz więcej tracą uroku, bohaterzy reformacyi: Luter, Ulrych v. Hutten, Elżbieta angielska, Gustaw Waza, Gustaw Adolf, zupełnie w innem objawiają mu się świetle, aż wreszcie cała luterska wiara w nim się zachwiała. Naturalnie musiało się młodzieńcowi narzucać pytanie: „Czy profesor wittenbergski był osobistością odpowiednią, któraby zdolna była rzekomo skarłowaciały Kościół do pierwotnej czystości doprowadzić?“ Jako przymioty takiego powołania boskiego uznawał autor: pokorę, żarliwą miłość bliźniego, troskę o zbawienie bliźnich, nienawiść do grzechu i czystość dziewiczą! Bada on według tych wymagań życie i naukę Lutra, z oburzeniem odwraca się od niego, a szuka czystszych ideałów w czcigodnych Kościoła przodkach. W świetle katol. prawdy znajduje następnie rozwiązanie wielu zagadek, jakie mu dotychczasowe studya w prawie, historyi, sztuce i literaturze nasuwały.

Autor niezadowalnia się negatywnem odparciem błędów, lecz wykazuje, jak osięgnąwszy cel swych pragnień, prawdę zupełną, błogosławieństwo katol. wiary w nim się objawiało. Opowiada tedy czytelnikom protest. swej książki, co w katol. Kościele a szczególniej w zakonie Jezuitów znalazł: czynną miłość bliźniego i wykonywanie rad ewang., zmysł kościelny, modlitwę, dar cudów, trwanie ustawiczne tej samej nauki, rozszerzenie Kościoła i jego nauki po całym świecie, jedność w wierze i męczeństwie. Objaśniając niektóre z tych punktów, rozbiera ważne apologetyczne, dogmatyczne i historyczne kwestye, które tak jasno uzasadnia, że każdy wykształcéńszy świecki zrozumieć je i przywtórzyć im musi; dla tych, coby się gruntowniej obeznać chcieli z temi kwestyami, podaje w uwagach odnośną literaturę. Kościół, który takie owoce przynosi, musi być żywem drzewem, te owoce „są silnym dowodem tak na mocne, na objektywnych i dobrze zbadanych powodach polegające przekonanie“ tych, w których życiu je znajdujemy, jak zwłaszcza „na nadzwyczajne łaski“, których Kościół katolicki wciąż doznaje.

Jednakże nie tylko prawdę znalazł autor w Kościele, lecz szczęście i spokój, drogie, nieocenione skarby. O doświadczeniach, jakie pod tym względem poczynił, opowiada w ostatnim rozdziale: *Die Reichthümer des Katholicismus.* Bogactwa te widzi w wierze katolickiej i płynącym ztąd rozumnym poglądzie na świat, w życiu kościelnem, które się około tego poglądu w całej rozmaitości, jak na drzewie obwija (Najśw. Sakram. Ołtarza w trojakim stosunku; liturgika i brewiarz; Sakr. Pokuty i Ostatniego Namaszcz.; modlitwa za zmarłych); w błogosławieństwie, jakie Kościół rozlewa na życie ziemskie, tak indywiduów jak całego społeczeństwa ludzkiego. Znajdujemy tutaj wyborne wskazówki do rozwiązania socyalnych kwestyi. Z podniesionem uczuciem, z zapałem dla prawdy Kościoła, która wszystkie stosunki życia światłem swem oświeca i na wszystkie strony błogosławieństwa rozlewa, odkłada katolik tę książkę po jej przeczytaniu. A protestanci? Niejeden ją czytał i nienawiścią zapłonął przeciw autorowi i do walki z nim wystąpił. Dla tego nowe wydanie tej książki opatrzone jest dodatkiem pod tyt.: *Fernere Erinnerungen des alten Lutheraners*, gdzie autor z spokojem i jasnością, cechującą całą książkę, swym przeciwnikom odpowiada,

Wszystkie znane mu recenzye protestanckie przytacza w całości i zbija zawarte w nich fałsze, przekręcania, osobiste napaści, tak że czytelnik sam osądzić zdolen, o ile te krytyki, które głównych rzeczy z książki Hammersteina nie dotknęły wcale, zostały odparte. W dalszéj części tego dodatku zajmuje się autor zarzutami, jakie książka jego wywołała, a które w licznych korespondencyach prywatnych mu nadesłano. Dowiadujemy się tu ztąd, że tak książka jak i spowodowana przez nią korespondencya nawróciła już kilku protestantów.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Zgromadzenie ksks. Filipinów, wypędzone z Księstwa naszego, osiadłe obecnie w Tarnowie, poniosło stratę przez śmierć d. 28 z. m. ks. Atanazego Szułczyńskiego. Zmarły urodził się 1819 r. w Krzywiniu, wyświęcony 1843. Po rozwiązaniu kongregacyi r. 1875 skazany został za nieprawne sprawowanie funkcyi kapłańskich w zakładzie gostyńskim Sióstr Miłosierdzia. Później przeniósł się do Krakowa a w roku 1878 do Tarnowa. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. Jak donoszą z Lwowa, OO. Jezuici przenoszą z Tarnopola zakład wychowawczy do Bońkowic, które to dobra wraz z Suszycą małą zakupiło kilku obywateli dla OO. Jezuitów. Dobra te leżą w odległości o jeden kilometr od Chyrowa, stacyi na kolei łupkowsko-przemyskiéj, w uroczéj okolicy, mającéj powietrze zdrowe, wyborną wodę i kąpiele rzeczne. Koszta budowy gmachu, który już rozpoczęto, obliczono na 450 tysięcy złr. W zakładzie tym ma być umieszczony nie tylko konwikt tarnopolski, lecz i drugi nowy konwikt dla młodzieży mniéj zamożnéj.

Dyecezye unickie w Galicyi. Przez dwa dni 22 i 23 stycznia odbywały się w gmachu seminaryum ruskiego we Lwowie obrady zwołanych na kongregacyą delegatów duchowieństwa ruskiego z dyecezyi lwowskiéj i przemyskiéj, pod przewodnictwem Biskupa i administratora lwowskiego, ks. Sylwestra Sembratowicza. Delegatów było 134 a 20 księży ze Lwowa, tj. kanoników i radzców konsyst. Kwestye polityczne wyłączone zostały zupełnie z programu. Głównym przedmiotem obrad była sprawa polepszenia kongruy czyli uposażenia ruskiego duchowieństwa, a nadto podział probostw na trzy kategorye, ułożenie adresu do Ojca św., zapewniającego go o wierności i przywiązaniu do Stolicy świętéj kleru ruskiego wraz z prośbą o wstawienie się u cesarza austryackiego o podwyższenie dochodów. W sprawie podwyższenia kongruy uchwalono wysłać deputacyą z prośbą do monarchy i ministerstwa, aby kapelanie zniesiono, płace proboszczów podwyższono, fasye skasowano i akcydensa (jura stolae) uregulowano. Do deputacyi wybrani zostali obaj Biskupi ruscy, nadto z dyecezyi lwowskiéj: ks. prałat Pełesz, ks. dziekan Zajączkowski i ks. Załoziecki, z dyec. przemyskiéj: ks. dr. Nikorowicz, ks. Hawryszkiewicz i ks. Sienkiewicz. Projekt co do podziału probostw ma na celu, aby księża do lat 10 kapłaństwa podawali się na probostwa trzeciego rzędu; księża do lat 20 kapłaństwa na probostwa drugiego rzędu, a po 20 latach kapłaństwa na probostwa pierwszego rzędu. Sprawę funduszu wdów i sierót po księżach, oraz ułożenie regulaminu dla kongregacyi dekanalnych, podział dekanatów, stosunek pracy pomiędzy wikaryuszami odłożono do przyszłego zebrania, mającego się odbyć w maju rb. — Jak wiadomo, ustanowiono we Lwowie za zezwoleniem Ojca św. komisyą do spraw obrzędowych w Kościele ruskim, któraby przedstawiała swe dezyderata i udzielała swego zdania o kwestyach, mających być przedmiotem obrad podobnéj komisyi w Rzymie. Do komisyi lwowskiéj należy także ks. dr. Smolikowski ze Zgromadz. Zmartw. *Ruski Syon* ogłasza kwestye przez tę komisyą rozbierane. Przedmiotem pierwszym narad były krzyże trójramienne. Komisya uchwaliła: 1) że te krzyże nie są przeciwne wierze katol. i nic jéj nie szkodzą, 2) że nie są schizmatyckie i 3) nie są nowym wynalazkiem, lecz używa ich się w cerkwiach ruskich od niepamiętnych czasów, lud ruski ma do nich wielkie przywiązanie, z tego powodu zabraniać ich używania nie można. Podobno w komisyi wszyscy członkowie oświadczyli, że krzyże te nie są schizmatyckie, a dwóch tylko było za ich zakazaniem. W *Dobrym Pasterzu* lwowskim sprawozdawca, podając wiadomość o téj uchwale, broni jéj ze strony praktycznéj — że nie zgadzałoby się to z powagą Stolicy św. a tem samem z bezpieczeństwem unii na Rusi, gdyby się powtórzyć miało to, co się działo w przemyskiem, że Biskup zakaz wydał, a podwładni go nie słuchali, że kwestya ta nie jest tak doniosłéj wagi, aby ją gwałtem przeprowadzić należało, tym więcéj, iż wątpić trzeba, aby rząd chciał użyć gwałtu, — że krzyż ten nie jest schizmatyckim, że tu wcale o dogmat nie chodzi itd. — Następnie komisya zajęła się Mszą ś. a naprzód jéj tekstem, gdyż zakradły się do niego błędy, które tekst albo przerywają, albo niezrozumiałym czynią. Sprawozdania o tych naradach, podawane w *Ruskim Syonie*, wykazują, że komisya gruntownie i sumiennie bierze się do spełnienia swego zadania, że przegląda i bada w tym celu rozliczne stare kodeksa. Ogłaszanie w piśmie ruskiem kwestyi rozbieranych w komisyi ma na celu, aby i inni kapłani ruscy, do komisyi nienależący, mogli podawać swe uwagi. To też znajdujemy w *Ruskim Syonie* w tym przedmiocie prace ks. Melnika i ks. Halki, z których się wykazuje, że w obrządku ruskim, jak się dziś praktykuje w Galicyi, zachodzą różne niestósowności; ztąd téj chęci oczyszczenia obrządku, jaka się od pewnego czasu tamże objawia, ganić nie można, byleby jéj pobudki polityczne nie wywoływały. Ks. Halka proponuje, aby nie przedsiębrano częściowych poprawek w obrządku, lecz przyjęto za normę greckie Euchologium w Rzymie wydane. Sprawozdawca *Dobrego Pasterza* twierdzi, iż to niemożebne, bo nie tylko w unii, lecz i w schizmie obrządek grecki doznał różnych przeobrażeń i dla tego ksiąg liturgicznych, między Grekami i Bułgarami drukowanych, ze wszystkiem trzymać się nie można. Wszędzie trzeba się obznajmiać ze zwyczajami miejscowemi. Misyonarze w Bułgaryi, że nie znali tamecznych zwyczajów i trzymali się ściśle ksiąg cerkiewnych, wywoływali zgorszenie. Euchologium greckie przepisuje dolewanie gorącéj wody do kielicha po konsekracyi; długie modlitwy dla spowiednika przed słuchaniem spowiedzi, podczas których penitent leży na ziemi, potem ma kapłan wziąść książkę do ręki, zwaną Pinax i z niéj zadawać penitentowi pytania dziś jak najniewłaściwsze i długie pokuty (np. długoletnie wstrzymywanie się od Komunii św.) Takich ceremonii i rzeczy dzisiaj już wprowadzać nie można.

RZYM. Uczniowie kolegium węgierskiego byli obecni 27 z. m. na Mszy Papieża i z rąk jego otrzymali Komunią ś. — Przybył do Rzymu Arcybiskup bośniacki, ks. Stadler, aby Ojcu ś. zdać sprawę z położenia obecnego katol. Kościoła i szkół w Bośnii. — Książę i księżna Massimo z dziećmi w galowym powozie złożyli wizytę 28 z. m. Ojcu św. — Pomiędzy audyencyami, udzielonemi w ostatnim czasie przez Papieża, wspomnieć należy o posłuchaniu prywatnem, jakie otrzymał ks. Winc. Davin, kanonik wersalski i współpracownik *Monde'a*. Ojciec św. chwalił ten dziennik i zachęcał do dalszéj pracy w tym kierunku. — Posłuchanie zbiorowe znacznéj liczbie katolików z Włoch i innych krajów udzielił Papież d. 30 z. m., a nadto tegoż dnia niektóre rodziny dostojne z Włoch otrzymały posłuchanie osobne. — Biletem Sekretaryatu Stanu mianował Papież konsultorami św. Kongregacyi Propagandy Mgra Simoneschi, Biskupa z Ellenopolis i Mgra Carcani, assessora Wizyty Apostolskiéj. — Dnia 31 z. m. umarł Kardynał Ludwik Bilio, w 58 roku życia, Biskup z Sabiny, opat z S. Maria di Tarfa, wielki penitencyarz i sekretarz Inkwizycyi, członek Kongregacyi: Immunitatis, Propagandy, Indeksu, Obrzędów św., Odpustów, nadzwyczajnych spraw kośc. i Studyów. Zmarły był Barnabitą i uchodził za najuczeńszego

i najgenialniejszego ze wszystkich Kardynałów. Przy ostatnim wyborze Papieża otrzymał przy pierwszych głosowaniach wiele głosów. On to ułożył znany *Syllabus*. W pracach Soboru watykańskiego ważny i wielki miał udział. Pod jego to przewodnictwem publikowano akta Soboru. W charakterze Biskupa suburbikarnego Saliny dawał dowody wielkiéj gorliwości pasterskiéj w zarządzie dyecezyi a zwłaszcza w troskliwości o seminaryum. Pamięć jego błogosławiona będzie nie tylko przez dyecezyan, lecz zapisana będzie złotemi głoskami w dziejach Kościoła — Pomiędzy kwestyami historycznemi, jakiemi się zajmuje komisya z Kardynałów złożona, specyalnym przedmiotem jéj prac i troskliwości był rozwój studyów paleograficznych. W tym celu ma być utworzona katedra paleografii. — Pewna angielska pani, Mrs. Stapleton Bretherthon z Rainhill w Lancashire zapisała Ojcu św. testamentem 400 tysięcy funtów szterlingów (8 milionów marek). — Mgr. de Ruggero, regens kancelaryi apostolskiéj, ma zastąpić opata Mgra de Cesare, zamordowanego niedawno w Rzymie przez służącego, w charakterze postulatora w sprawie beatyfikacyjnéj Maryi Krystyny Sabaudzkiéj, królowéj neapolitańskiéj. — Św. Kongregacya Obrzędów odbyła dnia 22 z. m. sesyą, zwaną praeparatoria, celem osądzenia autentyczności i ważności cudów, przypisywanych wstawieniu się wielebn. sługi Bożego Klemensa Maryi Hofbaucra, kapłana z kongregacyi Redemptorystów, zmarłego w Wiedniu. Jednym z tych cudów, badanych na téj sesyi, jest uleczenie zupełne i nagłe pewnéj młodéj osoby z wyższych sfer Wiednia, Agnieszki Fiath; cud ten poświadczyli liczni świadkowie pod przysięgą. Votum zwyczajne pro veritate napisane zostało i ogłoszone przez dra Tancioni w księdze, obejmującéj także zarzuty promotora wiary i odpowiedzi adwokata obrońcy, którą poprzednio rozdano pomiędzy Kardynałów i konsultorów św. Kongregacyi. Sesyą tę, któréj rezultat pozostaje w tajemnicy, poprzedziła sesya, zwana ante-praeparatoria, która tym samym przedmiotem się zajmowała, a po niéj nastąpi sesya jeneralna, na któréj przewodniczyć będzie sam Papież i jeżeli wota Kardynałów będą pomyślne, ogłosi dekret o autentyczności i ważności cudów, wymaganych do beatyfikacyi. —

PROPAGANDA.

Czego się od dawna świat katolicki lękał, to nastąpiło. Włoski trybunał kasacyjny wydał dnia 29 z. m. wyrok, skazujący majątek Propagandy na konwersyą w rentę włoską, co się równa prawie konfiskacie. Nie dość, że rząd najezdniczy wyzuł Papieża z państwa kościelnego, obecnie grabież popełnia na instytucie niesłychanego znaczenia dla cywilizacyi chrześc., utworzonym przez Papieży i dary wszystkich narodów. Ze wszystkich dzieł, jakie geniusz Papieży do życia powołał, nie masz żadnego, jak pisze *Moniteur de Rome*, któreby większy przynosiło im zaszczyt, miało charakter więcéj dobroczynny i cywilizacyjny jak Propaganda. Jedyny Rzym Papieży mógł stworzyć instytut tego rodzaju, który światu nieocenione oddaje usługi i jest najświetniejszym pomnikiem powszechności i niepożytéj żywotności Kościoła katol. Dla ocenienia występnego czynu, jakiego się rząd włoski dopuszcza w obec całego świata cywilizowanego, czynu, który historya niewątpliwie napiętnuje, podajemy kilka szczegółów o tym wielkim instytucie.

Instytut Propagandy składa się, oprócz z Kongregacyi téjże nazwy, z czterech zakładów: kolegium, drukarni, biblioteki i muzeum. Kolegium ufundowane przez Urbana VIII, noszące jego imię, ma na celu kształcić misyonarzy dla wszystkich części świata, specyalnie dla krajów niewiernych. Wszelkie rasy, wszelkie języki i narodowości tam są reprezentowane. Nigdzie charakter kosmopolityczny Kościoła nie występuje na jaw tak widocznie jak tutaj. Młodzież poświęcająca się apostolstwu, odbywa w tem kolegium zupełny kurs studyów, od pierwszych początków nauki aż do teologii. Następnie rozbiega obwieszczać ewangelią na krańce świata, wydobywać ludy niewierne z barbarzyństwa i nieświadomości, a zjednywać je dla wiary i cywilizacyi. Jakaż instytucya położyła większe zasługi około ludzkości i cywilizacyi, jak ta szkoła misyonarzy, apostołów, bohaterów, męczenników? — Oprócz tego Propaganda jest instytucyą naukową pierwszego rzędu. Posiada ona jednę z najpiękniejszych drukarni w świecie. Drukarnia ta utworzona 1626 r., została z czasem wzbogacana hojnością monarchów chrześciańskich. Cesarz Ferdynand II podarował jéj czcionki illyryjskie, a w. książę Toskański czcionki wszystkich języków wschodnich. „Typografia polyglotta“, jak się nazywa, ucierpiała dużo za inwazyi francuzkiéj i w czasie rewolucyi, lecz Grzegorz XVI i Pius IX po królewsku naprawili szkody i do nowego jéj rozwoju dużo się przyczynili. Wiadomo, że podczas Soboru Propaganda wydrukować kazała w wspaniałéj księdze *Pater noster* w 250 językach. Obecnie drukarnia ta, oprócz wielu innych ważnych druków, wydaje biblie, katechizmy, mszały we wszystkich znanych językach. W ostatnim czasie rozpoczęła druk szacownéj kolekcyi Pisma św. w języku tebańskim. Ułamki te, zachowane w Muzeum Propagandy, zebrane zostały z polecenia Propagandy przez O. Ciasca Augustynianina. — Obok drukarni posiada Propaganda jeszcze bibliotekę i muzeum. Biblioteka obejmuje 45 tysięcy tomów, pomiędzy któremi są nadzwyczaj rzadkie i drogocenne rękopisy, zwłaszcza do studyum filolog. się odnoszące. Muzeum jest także jedno z najciekawszych ze względów etnograficznych: bożyszcza pogańskie, broń i narzędzia wszelkiego rodzaju są tam pomieszczone obok tortur misyonarzy. Wiadomo, że w roku ubiegłym Kardynał-prefekt Propagandy wystósował do misyonarzy okólnik, wzywający ich do zbierania i nadsyłania do muzeum wszelkich przedmiotów, któreby posłużyć mogły do poznania dokładniejszego barbarzyńskich ludów pod względem naukowym i etnograficznym. Dodajemy jeszcze, że Propaganda jest jedynem źródłem informacyi, których żadna kancelarya europejska, chociażby najrozleglejszą prowadziła korespondencyą, udzielić nie może. Wszystko więc składa się na to, aby z tego zakładu uczynić pierwszorzędną instytucyą cywilizacyjną, poświęconą bezwątpienia przedewszystkiem najwyższym potrzebom religii i wiary, lecz niezaniedbującą także wzniosłych spraw nauki i kultury ludzkiéj. — Majątek Propagandy, wynoszący 10 milionów fr., który rząd włoski uznał za majątek „narodowy“ i jako taki skonfiskować chce, ma charakter międzynarodowy, gdyż pochodzi z szlachetnych darów całego świata chrześcians., i tylko dzięki hojności katolików mogli Papieże zakład ten utrzymać i wzbogacając go i funduszami opatrując, ułatwić spełnienie jego misyi. Obdarcie Propagandy nie tylko jest zdeptaniem sprawiedliwości, lecz zamachem na ludzkość i musi w całym świecie bolesny wywołać oddźwięk. Ponieważ już dawniéj niektóre gabinety europejskie przesłały protestacye, podnosząc międzynarodowy charakter Propagandy, spodziewać się należy, że i dziś nie omieszkają podnieść głosu przeciw temu zamachowi.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.